Nr. 214. Sobota 20 września 1924 roku. Cena numeru 12 groszy. Rok XV.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA". Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi:

zł. 2

Z odnoszeniem miesięcznie: zł. 2,50.

W Zagłębiu po za Sosnowcem, Będzinem i Dąbrową: zł. 2,50.

Z przesyłką pocztową zł. 2,50

Zagranicą 4 zł.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Deblińska 1, Tel. 73. — Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, tel. 73. — Katowice, Szopena 4.

21. IX. 24.

Strzeżcie się!

Polska partia socjalistyczna organizuje jutro w niedzielę, 21 września demonstracje w całym kraju na rzecz międzynarodówki socjalistycznej. Rozlepiono afisze, pozwoływano zebrania i wiece, przygotowano z góry rezolucje, za któremi prowodyrzy socjalistyczni każą podnieść ręce tysiącom robotników polskich.

Organizowanie tych demonstracji w chwili ogólnego ataku międzynarodówki czerwonej pod wodzą Mac Donalda na Polskę jest prowokacją naszych uczuć narodowych.

Przeciwko przewrotnej robocie socjalistów polskich wystąpić należy z całą bezwzględnością.

Socjalizm zbankrutował.

Trzyma się jeszcze siłą karności organizacyjnej i pomocy pieniężnej żydostwa, lecz życie dawno już zdruzgotało jego nauki.

Partje socjalistyczne całego świata usypiały ludzkość śpiewką o międzynarodowej solidarności proletarjatu, która nie dopuści do wybuchu wojny światowej. Twierdzenie to prysło, jak bańka mydlana.

Właśnie Niemcy, główna forteca socjaldemokracji, rozpaliły pożar wojny europejskiej. Socjaliści niemieccy nietylko nie przeciwstawili się wojennym planom swego kajzera, lecz, spaliwszy swoje czerwone sztandary, z taką samą wściekłością, jak reszta narodu niemieckiego, runęli na Francję, Belgję i Polskę, mordowali lub wywozili w głąb Niemiec robotników francuskich, belgijskich i polskich.

Program urządzenia życia narodów na sposób socjalistyczny wykazał całą swą okropność tam, gdzie został zastosowany w pełni, to jest w Rosji bolszewickiej. Sprowadził tam ruinę, nędzę i głód robotnika, rozstrzeliwanego z lada powodów przez katów sowieckich również i za strajki, do których socjaliści tak chętnie nawołują w państwach „burżuazyjnych".

Dojście w Anglji do władzy socjalisty Mac Donalda, ujawniło tutaj obłudę socjalizmu. Rząd Mac Donalda wielkim kosztem powiększa flotę morską i buduje statki napowietrzne, mając na ustach słówka o rozbrojeniu dla innych.

A socjalista niemiecki Hoersing, wzorem swych towarzyszy z czasów wielkiej wojny, mordował na Górnym Śląsku robotników, gdy walczyli o zjednoczenie tej ziemi piastowskiej z Polską.

Są to niezbite dowody fałszu, tkwiącego w hasłach i nauce socjalizmu.

Obłuda socjalizmu uwidocznia się jednak przedewszystkiem w stosunku międzynarodówki czerwonej do Polski.

Stosunek ten jest stale, powszechnie i zaciekle wrogi; socjalizm międzynarodowy uderza nieustannie w podstawy bytu wyzwolonej Polski.

Gdy w 1920 r. Polska i w niej robotnik polski odpierał krwawo atak marksistów moskiewskich, **kto usiłował zadać nam cios w plecy, jak nie socjaliści** zagraniczni: angielscy, włoscy, gdańscy, belgijscy, holenderscy, uniemożliwiając wtedy dostawę broni i amunicji do Polski?!

Dziś też czerwona międzynarodówka szykuje się do zadania **nam ciosu w serce. Oto socjaliści niemieccy, wypełniając plany całych Niemiec, ujawniają zamiar odebrania Polsce Górnego Śląska i Pomorza,** a socjalistyczny rząd angielski Mac Donalda popiera te plany.

Cóż czyni wobec tego polski socjalizm?

Oto polska partja socjalistyczna urządza w tej chwili obchody po całym kraju na chwałę czerwonej międzynarodówki! Wbrew oczywistym interesom Polski, ale za to na pożytek i na komendę kierującego socjalizmem żydostwa.

Dość tych łajszerstw!

W chwili, kiedy całości Polski grozi jawne niebezpieczeństwo ze strony żydowsko-niemiecko-socjalistycznej międzynarodówki, nie rzeczą polaków iść pod ich sztandarami.

Precz z oszukańczemi obchodami!

Precz z komendą żydostwa!

Precz z socjalizmem i czerwoną międzynarodówką!

Niech żyje naród zjednoczony w obronie czystości wiary swej i całości Rzeczypospolitej!

Związek Ludowo-Narodowy.

Warszawa, 18 września 1924 r.

Lloyd George aneksjonistą.

Sosnowiec, 20 września.

Akcja międzynarodowa, skierowana przeciwko Polsce, wywleka na usprawiedliwienie swoje zawsze zasady bardzo piękne brzmiące, mówi o humanitaryźmie, pacyfiźmie, ujmuje się za pokrzywdzonymi...

Jednakże w istocie rzeczy przedstawia się zupełnie inaczej. Ujmowanie się np. za mniejszościami narodowemi posiada zwykle cele bardzo realne i używane jest raczej, jako środek wywierania nacisku na odnośne państwo. Tak mają się sprawy z Polską. Sprawa mniejszości narodowych przypomina — jak to słusznie już mówiono — ujmowanie się w wieku XVIII za dyssydentami, w których obronie wkraczały potem wojska zaborców. I dzisiaj ogromna kampanja w obronie rzekomo krzywdzonych mniejszości narodowych w Polsce, to w głównej mierze część akcji, mającej przygotować grunt pod podmycie moralnych podstaw istnienia państwa polskiego.

Warto tedy przyjrzeć się ludziom, stojącym na czele akcji antypolskiej, czy rzeczywiście są oni tymi szczytnymi idealistami, za jakich pragną uchodzić jako moralizatorzy Polski.

Najwybitniejszym naszym wrogiem na terenie międzynarodowym jest dzisiaj niewątpliwie Anglja, a w Anglji jej były premjer i główny delegat na konferencję pokojową Lloyd George, który w razie upadku Mac Donalda mógłby znowu wypłynąć na widownię polityczną angielską.

Nie mieliśmy nigdy i nie mamy dzisiaj, a zapewne i świat cały nie miał i nie ma najmniejszych złudzeń co do szczerości głoszonych nieraz przez Lloyda Geogea haseł. Pomimo to warto zajrzeć do dokumentów, wymownie ilustrujących charakter byłego premjera angielskiego. Takim dokumentem jest niewątpliwie ogłoszona niedawno w przekładzie polskim książka o Wilsonie „Kształtowanie losów świata", opracowana i wydana przez R. St. Backera, szefa biura prasowego amerykańskiej delegacji pokojowej, na podstawie tajnych protokółów posiedzeń „rady czterech" i „rady dziesięciu" oraz dokumentów i zapisków prezydenta Wilsona. Źródło więc nie podejrzane, a tryskające z najgłębszych tajni polityki światowej w czasie jej największego napięcia.

W książce tej rozdział XV traktuje specjalnie o walce, toczonej w łonie konferencji, celem zapewnienia podziału byłych kolonji niemieckich przed zorganizowaniem ligi narodów.

Na czele tej walki stanął Lloyd George, słynny współtwórca ligi generał Smuts, oraz premjerowie dominjów brytyjskich, oczywiście w ścisłem porozumieniu z Lloydem Georgem. Chodziło o to, ażeby uniknąć oddania lidze narodów sprawy kolonji i załatwić ją przed jej zorganizowaniem, bo wtedy można było łatwiej przystąpić do aneksji.

Mandatoryjny system zarządu kolonjami niemieckiemi nie odpowiadał bowiem zacnym anglikom. Wszyscy oni — Lloyd George, generał Smuts, premjerowie dominjów — jak stwierdza autor na podstawie protokółów z tajnych posiedzeń, „byli szczerze za prostą aneksją, a ich argumenty opierały się

w praktyce na tych samych przesłankach".

Mowa była w nich zupełnie otwarcie o strategicznem bezpieczeństwie" i „militarnych potrzebach", o „kosztach i stratach" oraz o fakcie, „że dominjalne albo brytyjskie wojska miały tam obecnie stan posiadania".

Jak widzimy, argumenty zgoła nieszczytne. Najzabawniejsze było to, że autorem systemu mandatoryjnego w lidze był właśnie gen. Smuts. „Prezydent jednakże, — czytamy w książce Backera — robiąc użytek z propozycji Smutsa, posunął się dalej, niż Smuts zamierzał: uogólnił je. Gen. Smuts nie myślał nigdy o zastosowaniu swej zasady do dawnych niemieckich kolonji, lecz tylko do starych państw, skazanych na „zlikwidowanie".

Biedny generał Smuts, który napisał specjalną broszurę z propozycjami zaprowadzenia systemu mandatoryjnego dla terytorjów, należących do starych cesarstw Rosji, Austro-Węgier i Turcji, domagając się teraz bezwarunkowego wcielenia niemieckiej południowo-zachodniej Afryki do swego dominjum Afryki południowej, wpadł tedy we własne sieci.

Bardzo ciekawy jest również sposób, w jaki Lloyd George zabrał się do krzyżowania planów Wilsona, zmierzającego do oddania sprawy kolonji przyszłej lidze narodów.

Otóż rada najwyższa przyjęła już dnia 13-go stycznia 1919 r. Wilsona „listę przedmiotów, mających przyjść pod dyskusję". Na pierwszem miejscu była tam liga narodów, a na końcu dopiero kolonje.

Dnia 22 stycznia zdołano odesłać rozważanie paktu ligi do specjalnej komisji. A już dn. 23 stycznia „impetyczny Lloyd George pośpieszył się—cytujemy Backera — z rozpoczęciem dyskusji nad rozporządzeniem niemieckiemi kolonjami" mimo przyjęcia 10 dni przedtem porządku obrad prezydenta Wilsona.

Usiłował on w ten sposób zaskoczyć Wilsona i przeforsować aneksje kolonji. Opór Wilsona sparaliżował jednak przebiegłe manewry Lloyda Georgea. Pomimo to „nazajutrz w czasie popołudniowej sesji 24 stycznia — cytujemy znowu p. Backera—powstał nagle wielki ruch w zewnętrznym pokoju francuskiego ministerjum spraw zagranicznych, gdzie za podwójnie zamkniętemi drzwiami obradowała „rada dziesięciu".

„W tym momencie" —referują tajne protokóły—weszli do pokoju prezydenci ministrów dominjów. Suchy zaiste sposób przedstawienia efektownego wkroczenia brytyjskiego imperjum. Lloyd George był nieprześcigniony w inscenizowaniu takich efektów".

Przedstawiciele dominjów przypuścili nowy atak za aneksją. Ostatecznie po tygodniowym gorącym sporze, Wilson zwyciężył i utrzymała się, jak wiadomo, zasada mandatów.

Przedstawiliśmy historję tej walki o mandaty umyślnie obszernie dla scharakteryzowania, jakie to państwa i jacy to ludzie występują w roli moralizatorów Polski. Kampanję antypolską trzeba tedy brać nie ze strony zewnętrznej, ze strony pięknych zasad i moralności. Ukrywają się za nią interesy bardzo ordynarne i nic z głoszonemi na zewnątrz zasadami nie mające wspólnego. Uświadomienie sobie wyraźnie tego stanu rzeczy jest potrzebne, ażeby z należytą zimną krwią i trzeźwością zająć wobec wrogich ataków odpowiednie stanowisko.

MACIEJ TALKO - PORZECKI.

WYSTAWA POLSKA W KONSTANTYNOPOLU.

LIST VIII.

(Od wł. koresp. „Iskry".)

Konstantynopol, 10 września.

Praca przy urządzeniu wystawy wre.

Nad wykończeniem dekoracji i kiosków pracuje dzień i noc szereg stolarzy, tapicerów i malarzy pod kierunkiem urzędników wystawy, studentów architektury. Między robotnikami są reprezentowane głównie dwie narodowości: rosjanie i turcy, a pozatem grecy i kałmucy. W Konstantynopolu jest liczna, bo około 3-ch tysięcy osób licząca, kolonja emigrantów rosyjskich, żyjąca przeważnie w nędzy. Pracuje u nas wielu inteligentów w charakterze prostych robotników, płatnych po 1 funcie 15 piastrów (= 3 złote) dziennie, np. generał, dyrektor banku naczelnik więzień petersburskich, prokurator, kapitan marynarki i inni — ongi filary ustroju „carskawo reżima" w Rosji.

Na placu wystawy słychać wszędzie skrzyp pił, stuk młotków oraz okrzyki i rozmowy w kilkunastu językach. Żeby się porozumiewać z robotnikami i interesantami, trzeba być poliglotą, to też komitet, przyjmując do pracy urzędników, wymagał od nich znajomości obcych języków, a przedewszystkiem francuskiego, który tu jest używany w stosunkach z cudzoziemcami przez całą prawie ludność turecką. W wielkich sklepach, w hotelach, w biurach poczty i telegrafu, w poważnych firmach — można wszędzie rozmówić się po francusku. Język angielski jest używany wyjątkowo, w dwóch czy trzech hotelach i t. p., niemiecki zaś i rosyjski są już bardziej rozpowszechnione.

Ostatni tydzień przed wystawą jest bardzo pracowity i gorący, ale, choć piątek (ani tembardziej niedziela) nie jest u nas przestrzegany, jako dzień wypoczynku i praca nie ulega przerwie, to jednak udało się nam tego dnia uniknąć pracy nocnej i użyć nieco rozrywki.

Zmęczeni całodziennym trudem, przebraliśmy się i wyszliśmy na miasto. Przez ulice, udekorowane bogato czerwonemi flagami z białym półksiężycem i gwiazdą, przewija się barwny, odświętny tłum, wśród którego spostrzegamy znikomy procent europejczyków. Sklepy są pozamykane, zato w cukierniach greckich i tureckich wszystkie stoliki są zajęte przez gości, którzy przy lodach brzoskwiniowych, kawie tureckiej i grze w kości spędzają upalny wieczór piątkowy. Kawa czarna jest tutaj doskonała: bardzo miałko zmielona, gotowana razem z cukrem i podawana w malutkich filiżaneczkach. Pije się ją gęstą, z fusami.

Wdrapujemy się po stopniach stromej ulicy, łączącej Galatę z Perą, i dochodzimy do Wielkiej-Perańskiej. Tu ruch jest jeszcze większy, olbrzymie flagi jedna obok drugiej, stroje kobiet — wytworne i eleganckie.

W sali restauracyjnej Grand-Hotel de Londres zastaliśmy już sporo osób, przeważnie anglików. Kelnerzy już nas dobrze znają i kłaniają się z przyjaznym uśmiechem. Zamawiamy „obiad" za 85 piastrów, złożony z homara w majonezie, pilawu, baraniny, brzoskwiń (podanych w miseczce wody, jak tu zwykle jada się owoce) i nieodzownej „kahwe tiurkcze". Zastanawiamy się, ileby taki obiad kosztował w Warszawie lub w Sosnowcu, zapewne conajmniej 5 razy drożej.

Po obiedzie decydujemy się iść do kabaretu tureckiego w ogrodzie „Taxime" i po 20 minutach znajdujemy się w ogonku przed okienkiem kasy. Bilety wejściowe są w dni powszednie po 5 piastrów (około 14 groszy), w piątek jednak — dwukrotnie droższe, z powodu rozszerzonego programu. Tłok mimo to przy kasach straszny — i znów zwracamy uwagę na niecodzienną przewagę publiczności tureckiej.

Ogród został dzisiaj przyozdobiony w barwy narodowe, czerwone z białem. Strzelnice, huśtawki, kino, dancing i bufet cieszą się wielkiem powodzeniem. Krzyki wesołe, oklaski i głośne cmokania świadczą, że wszyscy są

JACK LONDON. 2)

Schwytany.

(Ciąg dalszy).

Moja amerykańska krew zaczęła się gotować. Miałem w rodzie wielu amerykańskich przodków. Walczyli oni mężnie i nieugięcie o przywilej sądzenia wszystkich spraw ważnych przez sąd przysięgłych. To był mój święty spadek. Moi przodkowie przelewali krew za tę sprawę; teraz zaś moją było rzeczą obstawać twardo przy tych sprawach. — Dobrze, rzekłem sobie, poczekaj no tylko, niech na mnie przyjdzie kolej.

Doszło i do mnie. Moje nazwisko, tak jak brzmiało wówczas, zostało wywołane. Wstałem. Woźny sądowy rzekł: — Włóczęgostwo, wasza wysokość, — i wtedy zabrałem głos. Lecz sędzia momentalnie przerwał mi i rzekł:— Jeden miesiąc. — Chciałem protestować, ale Jego Wysokość wywołał już następne nazwisko. Jego Wysokość zatrzymał się tylko przez małą sekundę, przez którą zdążył mi powiedzieć: — Trzymaj gębę! — W następnej chwilce już inny włóczęga otrzymał swój miesiąc, a potem znów następny.

Gdy już wszyscy otrzymali swoją porcję—każdy po miesiącu — i Jego Wysokość chciał już nas odesłać, zwrócił się jeszcze do woźnicy, do tego jednego, któremu pozwolił być mówić:

— Dlaczego przestał pan pracować? — spytał Jego Wysokość.

Woźnica opowiedział już przecież, że stracił zajęcie, to też pytaniem tem został zaskoczony.

— Wasza Wysokość — zaczął — czy nie jest to osobliwe pytanie?

— Jeszcze jeden miesiąc za to, że pan opuścił swą pracę — powiedział Jego Wysokość i na tem skończyło się posiedzenie sądu. Taki więc był rezultat: woźnica dostał dwa miesiące więzienia, a my po jednym.

Byłem zupełnie zdetonowany. Zostałem osądzony na podstawie tej głupiej farsy — przesłuchania. Wszak mnie, wolnego obywatela, mógł skazać tylko sąd przysięgłych, a tymczasem zostało mi nawet odjęte prawo usprawiedliwienia się. Przypomniało mi się jeszcze coś, co wywalczyli moi przodkowie, prawo: Habeas corpus. Już ja im pokażę! Lecz gdy zażądałem adwokata — wyśmiano mnie. Prawo: Habeas corpus, było wspaniałe, ale nie mogło mi się przydać; wszak z nikim nie byłem wstyczności, tylko z woźnicą z wielkiej firmy w New-Yorku.

Ale ja im pokażę! Przecież nie będą mnie tu trzymali do końca życia. Poczekajcie, niech no stąd wyjdę! Znam przepisy i moje własne prawa. Pokażę światu, jak prawo zostało znieważone. Wizje procesów i sensacyjnych nagłówków w gazetach tańczyły mi przed oczyma, gdy wtem przyszedł woźny i przeprowadził nas do głównego biura.

Jakiś policjant założył mi ręczne kajdanki na prawą rękę. (Aha! pomyślałem, nowy wstyd. Poczekajcie tylko, niech będę znów wolny!). Do moich kajdanek były łańcuchem przymocowane inne, które zostały umieszczone na lewej ręce jakiegoś murzyna. Murzyn był olbrzymem, miał ze sześć stóp wysokości; gdy staliśmy obok siebie, jego ręka w kajdankach podnosiła moją rękę w górę. Był to najmilszy i najbardziej obdarty murzyn, jakiego kiedykolwiek widziałem.

Skuto wszystkich nas parami. Następnie przyniesiono żelazną sztabę, włożono ją w kółka między kajdankami i na obu końcach zamknięto. Wszyscy teraz tworzyliśmy podwójny skuty szereg. Został wydany rozkaz wymarszu, i wyszliśmy na ulicę, strzeżeni przez dwuch policjantów. Wielki murzyn i ja zajmowaliśmy miejsca honorowe; prowadziliśmy bowiem całą procesję.

Po grobowej ciemności więzienia słońce oślepiało nas poprostu. Jeszcze nigdy nie wydawało mi się słońce tak piękne, jak wówczas, gdy szedłem, pobrzękując kajdankami. Wiedziałem, że nie ujrzę jego promieni przez cały miesiąc. Szliśmy w stronę dworca, przez ulice miasteczka Niagiary, oglądani przez ciekawych przechodniów.

Pobrzękując kajdanami, usadowiliśmy się w przedziale dla palących. Mimo to, że byłem podminowany nienawiścią za wyrządzony mi wstyd, byłem zbyt praktyczny i prozaiczny, aby upaść na duchu. Wszystko było dla mnie nowością. Przedemną leżało 30 dni, okrytych tajemniczą zasłoną; rozejrzałem się za kimś, ktoby mógł mi udzielić wyjaśnień. Dowiedziałem się, że miejscem naszego przeznaczenia jest nie małe więzienie, ale wielka twierdza, w której kilka tysięcy więźniów odsiaduje karę od 10 dni do 10 lat.

Za mną siedział czworokanciasty, ociężały człowiek o potężnej muskulaturze. Mógł on mieć 35—40 lat. Obejrzałem go dokładnie. W kącikach jego oczu ujrzałem błyskający humor, śmiech i przyjaźń. Zresztą zaś wyglądał jak brutalne silne zwierzę. Tylko te kąciki oczu pełne humoru — wyróżniły go w mojem pojęciu.

To był człowiek w moim guście. Potrafiłem mu się przypodobać. Podczas gdy pociąg jechał dalej w stronę Buffalo, a mój towarzysz wielki murzyn, skarżył się na brak bielizny, którą zgubił przed aresztowaniem, zacząłem rozmawiać z człowiekiem, siedzącym za mną.

Fajka jego była pusta. Napchałem ją własnym tytoniem. Była ona tak wielka, że z tego tytoniu mógłbym sobie skręcić tuzin papierosów. Im dłużej z nim mówiłem, tem bardziej przekonywałem się, że to jest człowiek, którego szukałem. W dalszym więc ciągu dzieliłem się z nim moim tytoniem. Umysł mój jest tak giętki, że potrafię zastosować się do każdego położenia. Starałem się przypodobać temu człowiekowi, chociaż nie miałem jeszcze pojęcia, jakie to będzie miało dla mnie znaczenie. Tej twierdzy, do której jechaliśmy, nie znał on dotychczas; ale siedział już kilka lat w innych fortach i znał wszystko cudownie. Zaprzyjaźniliśmy się i serce moje zadrżało z radości, gdy poradził mi, abym go zawsze naśladował. Nazywał mnie Jackiem.

Na jakiejś stacji, oddalonej mniej więcej o 5 mil od Buffalo, pociąg zatrzymał się, a my, niewolnicy w kajdanach, wysiedliśmy. Nie wiem już dziś, jak ta stacja się nazywa. Jestem jednak przekonany, że to było coś w guście: Rocklyn, Rockwood, Block, Rock, Rockastle lub Newcastle. Bez względu na brzmienie tej nazwy, musieliśmy jeszcze kawałek przejść pieszo, a potem wsiedliśmy do tramwaju. Stary wagon, o dwuch dużych ławkach po obu stronach. Pasażerowie zostali poproszeni o zajęcie jednej ławki, a drugą my zajęliśmy z wielkim hałasem i brzękiem kajdanów. Jak sobie przypominam, siedzieliśmy akurat naprzeciw pasażerów, widzę jeszcze przerażone twarze kobiet, biorących nas za morderców i bandytów. Mój sąsiad, wesoły murzyn, przewracał oczami, śmiał się i wzdychał: „O, Boże! O, Boże!"

Po wyjściu z tramwaju musieliśmy przejść pieszo kawałek drogi i w końcu dostaliśmy się do twierdzy, Grie-County. Tam znów zostaliśmy zapisani; przypuszczam, że do dziś w skorowidzu tego więzienia można znaleźć mojej, nazwisko. Powiedziano nam, że musimy w kancelarji zostawić wszystkie nasze wartościowe przedmioty: pieniądze, tytoń, zapałki, scyzoryki i t. p.

Mój nowy przyjaciel spojrzał na mnie i strząsnął głową.

— O ile nie zostawicie tu waszych rzeczy, będą wam odebrane w więzieniu —rzekł urzędnik.

Mój przyjaciel kiwał tylko głową. Manipulował coś za plecami innych więźniów tak, aby urzędnik tego nie zauważył. Zdjęto nam kajdanki. Patrzyłem uważnie na jego czynności i w tem sam sposób zawiązałem w chusteczkę wszystko to, co chciałem zabrać ze sobą do więzienia.

(cdn.)

zadowoleni i zapomnieli o troskach szarego życia.

Siadamy przy stoliku przed estradą sceniczną i, pijąc kawę, podziwiamy tańce i śpiewy tureckie. Tancerki, w strojach niemożliwie egzotycznych, zachwycają niewybrednych widzów lubieżnym tańcem brzucha; opasła śpiewaczka, w mundurze żołnierskim i ze sztandarem w ręku, budzi entuzjazm patrjotyczny wśród publiczności; huragany śmiechu i brawa wywołuje wodewil haremowy, w którym — oprócz sopranów i altów niewieścich — jęczy piskliwy falset eunucha. Kuplety, żonglerka i sztuki akrobatyczne dopełniają programu, który trwa do godz. 1-ej w nocy.

Powracając, wstępujemy jeszcze do kawiarenki tureckiej na „narghile" i „osman su" (wodę z krynic sułtańskich) i krętemi, ciemnemi zaułkami schodzimy na Karaköi, spotykając po drodze tylko wałęsające się psy i koty. Zły bruk, schody, porzucone łupiny arbuzów i głąbie kukurudzy utrudniają drogę.

W bramie na plac wystawy legitymujemy się stałą przepustką dyżurującemu „kawasowi" i z rozkoszą dokonywamy w swoim przytulku ogólno-cielesnej ablucji. Spółlokatorzy nasi chrapią już rozgłośnie, a i nas po chwili tuli Morfeusz w swych ramionach, prze nosząc myśli i uczucia do odległego, północnego Lechistanu.

Miasto milczy, pogrążone w śnie, tylko z minaretu rozchodzi się żałosne, jękliwe zawodzenie muezzina.

Maciej Talko-Porzecki.

Wieści ważne.

(Z pism i depesz wczorajszych).

— Minister oświaty, udekorował imieniem prezydenta Rzeczypospolitej orderem kawalerskim „Polonia Restituta" trzech przedstawicieli państw zaprzyjaźnionych członków międzynarodowej organizacji studentów za szczególne zasługi tych panów dla sprawy polskiej. Udekorowani zostali: Jan Edmund Józef Gerard (Francja), b. prezes c. i e. Jan Henryk Mothe (Francja), oraz Henryk Ludwik Van Lear (Belgja).

— Piąta komisja zajmowała się w tym tygodniu sprawą handlu opjum.

Delegat Polski Sokal w przemówieniu swem oświadczył, że Polska, jako kraj niezainteresowany w produkcji i fabrykacji opjum i narkotyków, a zatem stojący na stanowisku ogólnych interesów, uważa za obowiązek swój zabrać głos w tej sprawie. Środki administracyjne i policyjne — mówił p. Sokal — są niedostateczne dla rozwiązania sprawy opjumowej. Aby zwalczyć nadmierne zapotrzebowanie opjum, morfiny i kokainy, oraz podobnych narkotyków, należy dążyć do zmniejszenia popytu. Środkiem ku temu jest uświadomienie o szkodliwości używania narkotyków drogą odpowiedniej propagandy.

Wniosek ten jednocześnie przyjęto.

— Z powodu otwarcia wystawy polskiej w Konstantynopolu poseł polski Knoll wydał raut, we wtorek zaś odbył się w izbie handlowej tureckiej obiad. Na dziś zapowiedziany jest bal w poselstwie polskiem.

Zainteresowanie wystawą jest bardzo duże.

— „Echo de Paris" donosi z Lourdes o cudownem uleczeniu siostry zakonu franciszkanek, która po wejściu do wody wyzdrowiała z długoletniej gruźlicy płuc i żołądka. Lekarze, po zbadaniu chorej, przyznali, że zaszedł tu wypadek cudownego uleczenia.

— Biuro Reutera dowiaduje się, że rząd angielski zajmował się ostatnio sprawą zawarcia traktatu handlowego z Niemcami. Wprawdzie nie wypracowano dotychczas ostatecznego projektu traktatu, jednakże rząd angielski za pośrednictwem swej ambasady w Berlinie poczynił rządowi rzeszy pewne propozycje. Wstępne rozmowy rozpoczęłyby się w przyszłym tygodniu w Berlinie.

— Na podstawie dokumentów, otrzymanych od sądu w Offenburgu, jak również w wyniku konfrontacji z wywiadowcami niemieckimi, budapeszteński sąd karny stwierdził, że ujęty niedawno na Węgrzech, Foerster nazywa się właściwie Henryk Schultze i jest mordercą Erzbergera. Wydanie Schultzego sądom niemieckim zależy od węgierskiego ministra sprawiedliwości.

NASZE SPRAWY.

OSZCZĘDZAJMY!

Sosnowiec, 20 września.

Jak wiadomo z enuncjacji prasowych, obieg środków płatniczych **wzrósł**, mimo wszystko, bardzo znacznie i wynosi obecnie, łącznie z biletami zdawkowemi i bilonem z górą 500 miljonów złotych, podczas gdy w najgorszych czasach inflacji, wynosił tylko równowartość 80 miljonów złotych.

A więc mamy w obrocie przeszło 6 razy więcej pieniędzy i pomimo to słyszy się stale, że w bankach brak gotówki. Gdzież ona jest zatem?

Pragnąc odpowiedzieć na to pytanie, trzeba przyjrzeć się bliżej stosunkom handlowo-przemysłowym. W ten sposób dowiedzieć się można, że naprzykład nasz świat kupiecki zamiast wolną od obrotów gotówkę składać do banków, trzyma ją u siebie po kilka dni i to w poważnych nawet sumach, nie bacząc na to, że traci na wysokich procentach, które dziś banki płacą, oraz że utrudnia ogólny ruch pieniężny, który dla równowagi ekonomicznej, dziś zwłaszcza, tak jest konieczny.

Wyobraźmy sobie choćby kilkaset takich jednostek w Zagłębiu, a znajdziemy miljony złotych, nietylko nie przynoszących nikomu pożytku, ale dających poważne straty w niezaoszczędzonych odsetkach.

Czasy zysków na konjunkturze minęły, więc nolens volens, musimy wrócić do racjonalnego źródła bytu ekonomicznego, a tym jest praca i oszczędność. Wprawdzie czas pracy i jej wydajność mocno krępuje obecne ustawodawstwo społeczne, ale oszczędzać nikt nam nie może zabronić, a oszczędzać, to znaczy bogacić siebie, a przez siebie i całe społeczeństwo. Przedewszystkiem jednak powinniśmy rozumieć, jaka winna być oszczędność, bo np. trzymanie u siebie gotówki, która nam nic nie przynosi, nietylko nie jest oszczędnością, ale marnowaniem owoców naszej pracy. Powinniśmy pamiętać, że społeczeństwo w stosunku do pieniędzy, zawsze się dzieli na dwie części: tę która posiada jej chwilowo nadmiar i tę, która jej potrzebuje — regulować zaś ruch pieniężny mogą tylko banki, czyli instytucje, które właśnie w tym kierunku się specjalizują.

Rolę banków obrazowo porównać można z wielką maszyną parową, która, pomimo iż posiada wielki zasób pary, nie będzie mogła pracować, o ile jej nie dodamy regulatora pary, a takim właśnie regulatorem pieniędzy są banki.

Sięgnijmy myślą wstecz, do czasów przedwojennych, a przekonamy się, że dzięki tym właśnie bankom, powstawały, rozwijały się i kwitły: przemysł i handel. A przecież banki własnemi kapitałami (zakładowym i rezerwowym) nie były w stanie prowadzić tej wielkiej machiny społecznej, gdyby nie oszczędności ogółu, składane do banków.

Wojna światowa zubożyła wszystkich. Był to kataklizm dziejowy, któremu się oprzeć nie mogły nietylko jednostki, ale całe narody. Lecz, czy dla tego, że nam przeżycia wojenne i powojenne nadwyrężyły majątki—mamy załamać ręce i nie wrócić do dobrobytu drogą pracy i oszczędności?

Dziś więcej, niż kiedykolwiek, wskazana jest oszczędność, bo o ile dawniej z naszych oszczędności korzystali zaborcy, to dziś tylko nasz naród będzie miał korzyści. Więc oszczędzajmy wszyscy! Nietylko kupcy, nietylko przemysłowcy, czy ludzie zawodów wyzwolonych, ale wszyscy pracownicy pióra i młota. Pamiętajmy, że oszczędność i praca—narody zbogaca!

Dobry gospodarz nie będzie się zastanawiał nad przyczyną pożaru, ale się weźmie raźno do gromadzenia cegły, aby, zanim zima nadejdzie, mieć dach nad głową. Takiemi cegłami odbudowy kraju jest każdy zaoszczędzony grosz, a ten grosz, to już nie ta inflacyjna marka, to jednostka, z którą się poważnie liczyć należy! Więc oszczędzajmy, składajmy jak dawniej do banków swoje pieniądze, bo nam to powiększy majątek, a bankom da możność obejmowania coraz szerszego horyzontu zadań społecznych.

Bończa.

Przyjazd do Zagłębia J. E. ks. Biskupa.

Dziś o godz. 1.40 w poł. przyjeżdża do Będzina J. E. ks. Biskup Łosiński, celem dokonania konsekracji dzwonu, ufundowanego przez znaną firmę „Piast" oraz w celu poświęcenia kamienia węgielnego w nowobudującym się kościele w Łagiszy.

Na stacji powita dostojnego gościa duchowieństwo, przedstawiciele władz, obywatele i parafjan.

Po krótkiem przemówieniu delegacja wręczy ks. Biskupowi chleb i sól, panie zaś kwiaty.

Przed dworcem będą zgromadzone szkoły, cechy, wojsko, straże ogniowe i publiczność.

Po wyjściu z dworca, J. E. ks. Biskup uda się pieszo do kościoła.

Po drodze ustawione będą bramy tryumfalne, przy których krótkiemi przemówieniami mówcy witać będą Dostojnego Gościa.

Po południu, o godz. 4 ks. Biskup będzie obecny na nieszporach i po nabożeństwie udzieli wiernym sakramentu bierzmowania.

W niedzielę, o godz. 9 rano uroczysta msza św., a o godz. 10 J. E. Biskup dokona konsekracji dzwonu i wygłosi stosowne przemówienie.

Po południu Dostojny Gość uda się do Łagiszy celem poświęcenia kamienia węgielnego w nowobudującym się kościele, poczem wróci do Będzina, gdzie wieczorem odbędzie się na cześć ks. Biskupa wieczór muzykalno-wokalny w sali na górze Zamkowej, połączony z popisami miejscowego „Sokola".

Program koncertu na górze Zamkowej w dn. 21 b. m.

Część I-sza. 1) **Chór pod batutą p. J. Godeckiego**: a) J. Dürner „Zażegnanie burzy", b) W. Lachman „Ostatni mazur".

2) **p. O. Hałaczowa** (fortepjan): a) Liszt „Rapsodja Nr. 6", b. Chopin „Polonez a-dur".

3) **p. Stanisław Kuchciński** (skrzypce): a) Bethoven „Andante piu tosto alegretto", b. Gounod - Wieniawski „Arja z Fausta".

4) **p. Jan Kiepura** (śpiew): a) Moniuszko „Arja Jonika" z op. „Halka", b) Verdi „Arja Radamesa" z op. „Aida", c) Bizet „Arja z Kwiatkiem" z op. „Carmen".

Część. II. 1) **Kwartet śpiewaczy: pp. Ł. Janicki, Inż. J. Feren, F. Saydak, A. Langer**: a) „Gaude Mater Polonia", b. Kierulf „Góry norweskie".

2) **p. Stanisław Kuchciński** (skrzypce): a) Wieniawski „Legenda", b) Romans z koncertu Wieniawskiego.

3) **A. Langer**, artysta oper zagranicznych (śpiew): a) Halevy „Arja kardynała" z op. „Żydówka", b) Verdi „Arja" z op. Simon Baccanegro".

4) **chór pod batutą p. J. Godeckiego**: a) Maszyński „Gdy w czystem polu", b) Orłowski „Stepy akiermańskie".

Akompanjament pp.: **Hałaczowa i A. Kowalska.**

Dekoracja sali firmy „Piast".

Kronika.

Kalendarzyk.

20 Sobota	Dziś Eustachjusza m. Jutro Mateusza Apost. Wsch. słońca 4.16 Zach. „ 7.38

„Ilustracja Iskry" Nr. 3 dołączamy dziś bezpłatnie do wszystkich numerów naszego pisma.

Loterja państwowa została obecnie zorganizowana na podstawie znacznie wyższych wygranych przy równoczesnej redukcji ilości losów i podwyższenia ich ceny.

Losy obecnej 10-ej loterji po 24 zł. dają możność wygrania przy połączeniu premji z główną wygraną kwoty 250,000 zł. na jeden los.

Suma wszystkich wygranych tej loterji wynosi 5,512,000 zł. i rozdziela się tylko na 50.000 wypuszczonych losów. Szanse wygrania są zatem niezwykle wielkie, gdyż jest 25,000 wygranych a więc co drugi los wygrywa.

Losy są do nabycia we wszystkich kolekturach, zapas jednak jest już niewielki, gdyż ilość losów zmniejszona została wydatnie w poprzedniej loterji. Cią-

gnienie I-ej klasy tej niezwykle korzystnej loterji odbędzie się 15 i 17 października r. b.

Komisja egzaminacyjna dla nauczycieli. Kuratorjum zezwoliło na otworzenie w Sosnowcu komisji egzaminacyjnej dla czynnych, a niewykwalifikowanych nauczycieli.

Egzaminy rozpoczną się 10 listopada.

Podania w tej sprawie należy wnosić natychmiast do inspektoratu szkół powszechnych w Sosnowcu.

Egzaminy kandydatów na kierowców samochodowych i rejestracje pojazdów mechanicznych, począwszy od 20 września 1924 r. odbywać się będą w każdą sobotę w tygodniu z wyjątkiem uroczystych świąt, przypadających na ten dzień w urzędzie wojewódzkim okręgowej dyrekcji robót publicznych w Kielcach przy ul. Kolejowej nr. 30 od godziny 9 rano do 1 w południe. O powyższem zawiadamia nas okr. dyrekcja robót publicznych.

Burza. Wczoraj o godz. 7-ej wieczorem przeszła nad Zagłębiem naszem burza, połączona z grzmotami i błyskawicami.

Brak zrozumienia. W Dąbrowie, liczącej około 30 tysięcy ludności, nie było ani jednej freblówki lub podobnego zakładu, gdzieby dziatwa mogła spędzać należycie czas.

Przed dwoma laty ruchliwy oddział stow. kupców polskich otworzył ku ogólnemu zadowoleniu wzorową freblówkę i zaangażował odpowiednią kierowniczkę.

Cóż się okazało?

Pomimo ponoszenia przez stow. kupców części kosztów utrzymania kierowniczki i wydatków na lokal, światło i opał, w tym roku tak potrzebny zakład zlikwidowano, gdyż tylko nieznaczna ilość rodziców wnosiła opłaty za swe pociechy, reszta zaś albo wcale nie płaciła, lub po upływie 3—4 miesięcy przestano przysyłać dzieci, co w rezultacie uniemożliwiło prowadzenie freblówki.

Gdy tylko chodzi o jakiekolwiek sprawy społeczne, oświatowe lub kulturalne, Dąbrowa zawsze ukazuje właściwe oblicze i w tym np. wypadku, gdy nawet niektóre już wsie posiadają wzorowe ochrony i freblówki, ludność Dąbrowy woli, aby dziatwa jej spędzała czas i kształciła się na cuchnących podwórkach lub na ulicach, gdyż z braku odpowiednich placów i ogrodów, mieszkańcy nie mają gdzie się podziać.

Taki brak zrozumienia smutnie świadczy o miejscowem społeczeństwie.

Hojna ofiara. Z Dąbrowy otrzymaliśmy list następujący:

Znany w Zagłębiu obywatel dąbrowski, p. P. Urbańczyk, który przez całe swe życie uważał dawanie zasiłków lub ofiar na cele oświatowe, kulturalne lub dobroczynne za przesąd, postanowił z racji zlikwidowania swej kopalni zrobić iście pański gest.

Mianowicie ofiarował miejscowemu towarzystwu dobroczynności aż 20 wagonów węgla, pozostałego po zwinięciu kopalni.

Oczywista, dar taki wywarł niebywałe wrażenie, to też nietylko zarząd towarzystwa, lecz nawet sporo osób prywatnych udało się na tak zw. rampę ładunkową, gdzie miał być złożony ofiarowany węgiel.

Widocznie w międzyczasie stał się na rampie cud, gdy bowiem przybyło na miejsce, znaleziono tam kupę błota i kamień, węgla zaś ani śladu.

Złośliwi poczęli twierdzić, iż p. U. musiał przy usuwaniu rampy oczyścić także plac i szukał naiwnych, którzyby to bezpłatnie zrobili.

Są to naturalnie plotki, gdyż p. Urbańczyk znany jest ze swej słowności i jeżeli przyrzekł tow. dobroczynności tak hojną ofiarę, to napewno słowa dotrzyma.

Oby stało się to jaknajprędzej.

Zatarg o deputat. Zerząd huty „Katarzyna" w Sosnowcu wywiesił ogłoszenie, iż wzamian deputatów węglowych, których fabryka dawać już nie będzie, robotnicy otrzymają ekwiwalent, w wysokości 40 gr na dniówkę.

Kiedy robotnicy dowiedzieli się o tem, porzucili pracę i zgromadziwszy się przed biurem, zażądali wyjaśnienia, oświadczając, iż na tego rodzaju zamianę zgodzić się nie mogą.

W odpowiedzi zakomunikowano zebranym, że o ile się nie zgodzą na wysuniętą zamianę, fabryka zostanie zamknięta.

Robotnicy rozeszli się spokojnie, postanowiwszy na specjalnem zebraniu rozpatrzyć propozycję dyrekcji.

Rejestracja bezrobotnych. Od czwartku wszystkie gminy w pow. będzińskim rozpoczęły rejestrację bezrobotnych.

Gotowe wykazy przesyłane będą do wydziału powiatowego sejmiku, celem kontroli i ew. kwalifikacji.

Wypłata zapomóg rozpocznie się już w przyszłym tygodniu.

Wyścigi kolarskie. Z powodów niezależnych od zarządu towarzystwa cyklistów w Sosnowcu wyścigi o mistrzostwo Zagłębia Dąbrowskiego przeniesione zostały na dzień 5 października r. b. natomiast w dniu 21 b. m. (niedziela) odbędzie się wycieczka do Myszkowa w celu zbadania i odmierzenia szos dla powyższego wyścigu. Zbiórka o godzinie 7-ej rano u kapitana L. Zalegi. (Ul. 3-go Maja nr. 15).

Przykra skarga. Mieszkańcy Dąbrowy nadesłali nam zbiorowy list, w którym skarżą się na zbyt wygórowane opłaty w miejscowych szkołach prywatnych, gdzie za dwa miesiące przedwakacyjne pobierano po 40 miljonów, obecnie zaś po 50 zł miesięcznie.

Ponieważ jest publiczną tajemnicą, iż kierowniczki szkół prywatnych robią tak świetne interesy na swych zakładach iż częstokroć nie mają za zapłacenie za lokal, prawdopodobnie na podwyższenie wpłat wpłynęły regulacja i zwiększenie pensji nauczycielskich i w żadnym wypadku nie może być mowy o jakichkolwiek innych przyczynach podwyżki wpisowego.

Znów szopka. Socjaliści, widząc zupełny rozkład i dezorganizację w swych szeregach, starają się hałaśliwemi i przeżytemi sposobami pozyskać wpływ na masy.

Niedawno urządzili t. zw. tydzień, który przeszedł zupełnie niepostrzeżenie, w tą zaś niedzielę chcą zorganizować dzień propagandy przeciwko wojnie.

Oczywista, jest to tylko pretekstk, aby móc wyjść na ulicę i obałamucone masy przyciągnąć pod swe skrzydła.

Zaznaczyć trzeba, iż dzień ten ma być przeznaczony także do zwalczania komunistów, a ponieważ może łatwo przyjść do awantur i zakłócenia spokoju, robotnicy winni unikać tłumnych zgromadzeń i wieców, aby nie narażać się na ew. smutne następstwa interwencji policji.

Z TEATRU.

Dziś inauguracja w Katowicach. Dyrektor Czarnecki dziś rozpoczyna sezon w teatrze miejskim w Katowicach, dając „Wielkiego człowieka do małych interesów" Aleksandra hr. Fredry. Przed rozpoczęciem orkiestra symfoniczna, złożona z 32 muzyków pod batutą kapelmistrza Gurzyńskiego, odegra uwerturę z „Halki", poloneza Chopina As-dur i t. d.

Placówkę, którą objął dyrektor Czarnecki na skutek zaproszenia przez towarzystwo teatralne katowickie, będzie umiał napewno utrzymać, bo mieliśmy już dowody jego niezwykłej rutyny w sprawach teatru i niestrudzonej pracy i energji.

Na dzisiejsze przedstawienie wybiera się dużo sosnowiczan.

Wyjazd najdogodniejszy pociągiem z Sosnowca o godz. 6,11, powrót z Katowic o godz. 10.55 wieczorem.

Wieści z województwa.

Zajście na pogrzebie. Po wyprowadzeniu zwłok Władysława Błaszczyka, zabitego przez rodzinę Jabłońskich, przy ul. Marej nr. 36 w Częstochowie, gromada kobiet i dzieci rzuciła się na mieszkanie Jabłońskich, usiłując dokonać samosądu nad rodziną mordercy.

Tłum powybijał szyby w oknach i usiłował wtargnąć do mieszkania, jednakże przybyły na miejsce oddział policji rozproszył zbiegowisko.

Niezwykły „gość" w komendzie policji. W ubiegły wtorek w godzinach popołudniowych mieszkańcy domu Nr. 14 przy ul. Parkowej w Częstochowie, gdzie mieści się komenda policji, zauważyli dużego węża, który najspokojniej pełzał środkiem podwórza. Powstał krzyk i zamieszanie, z okrzykiem: „żmija, żmija!" chroniono się pospiesznie do mieszkań.

Tymczasem na podwórze wybiegł syn komendanta policji, Wacław Kuczyński, uczeń IV kl. gimn. państw. i zorjentowawszy się, iż jest to nieszkodliwy wąż wodny, schwycił płaza i tryumfalnie zawiesił go sobie na szyi. Widząc to, przerażeni ludziska poczęli krzyczeć jeszcze głośniej, wzywać pomocy dla odważnego młodzieńca, który, ich zdaniem, znajdował się w śmiertelnem niebezpieczeństwie. Uspokojenie nastąpiło dopiero wtedy, gdy wytłumaczono wylęknionym, że wąż ten jest najzupełniej nieszkodliwy.

Wąż uwięziony został w pokojowem akwarjum u komendanta Kuczyńskiego i czuje się dobrze. Długość płaza wynosi 95 cm. — Zdumiewające jest jedynie, skąd mógł przywędrować wąż wodny, skoro nigdzie w pobliżu niema przecież żadnego stawu czy sadzawki.

Eksplozja granatu w piecu kowalskim. We wsi Rybna, gm. Mykanów, miał miejsce straszny wypadek, spowodowany przez kowala tamtejszego, niejakiego Nikodema Kuca, który lekkomyślność swoją przypłacił życiem.

Kuc znalazł na polu pocisk armatni i pragnąc uzyskać trochę mosiądzu i stali, rozebrał granat, zapalnik zaś włożył do pieca w kuźni na zarzące się węgle, aby go rozgrzać i tem łatwiej rozkuć.

Upłynęło kilka chwil, gdy nagle rozległ się ogłuszający huk — zapalnik eksplodował w piecu, zaś odłamki pocisku ugodziły nieoględnego kowala w prawą pachwinę. Z okropną raną szarpaną zwalił się nieprzytomny na podłogę.

Po udzieleniu pierwszej pomocy ułożono nieszczęśliwego na wozie i powieziono do szpitala. W drodze jednak Kuc, nie odzyskawszy przytomności, wyzionął ducha.

Ze Śląska.

Kardynał Cagliero w Katowicach. W Katowicach bawi już od środy kardynał Cagliero, który mimo swego podeszłego wieku (liczy 87 lat życia) wybrał się na zjazd katolicki do Katowic, lecz po drodze zaniemógł i dopiero w tych dniach zdążył przybyć na Śląsk. Zamieszkał on u administratora apostolskiego ks. dra. Honda. Ks. Cagliero urodził się w roku 1836 w Castelnuovo d' Asti pod Turynem, w tej samej wiosce, w której urodził się ks. Bosko, założyciel zgromadzenia księży salezjanów. Ks. Bosko prorokował mu świetną przyszłość, mianowicie, że zostanie biskupem i kardynałem i że jako kardynał-biskup podpisze sobór watykański. Przyszły sobór watykański, jak wiadomo, odbędzie się w r. 1925. Ks. Cagliero, wychowany w zakładzie salezjańskim w Turynie przez 30 lat pracował najpierw, w misji salezjanów w Patagonji, gdzie całą dziką ludność zaprowadził na łono kościoła katolickiego. W roku 1883 został biskupem, w kilka lat później nuncjuszem w Costawica, w r. 1915 kardynałem prezbiterem, a następnie kardynałem-biskupem diecezji Frascati.

Walka wyborcza na Śląsku Opolskim. Za kilka dni odbędą się na Śląsku Opolskim ponowne wybory do parlamentu rzeszy niemieckiej. Aż 12 partji ubiega się o mandaty, to też walka wyborcza przybrała w ostatnich dniach formy nadzwyczaj ostre, gdyż zwołane przez daną partję zebrania wyborcze zazwyczaj usiłują rozbić zwolennicy innych partji. Stąd wywiązują się już niejednokrotnie, zwłaszcza w Bytomiu i Gliwicach, krwawe bójki uśmierzać musiała policja. Najwięcej hałasują i terroryzują zebrania członkowie nacjonalistycznego „Strzelca". Wszystkie partje wysłały na wiece wyborcze najtęższe swe głowy; demokraci byłego ministra rzeszy, Kocha, niemiecka partja ludowa b. ministra hr. Rheinbabena, nacjonaliści osławionego Kuuzego, Graefego i Wallrafa, centrowcy Konclerza Wirtha, socjaliści marszałka parlamentu, Zoebego, a komuniści osławionego z burd w parlamencie posła Hölleln. Polacy, jak wiadomo, również wystawili swoją listę kandydatów.

Sprawa teatru w Katowicach. Umysły, zaniepokojone ostatnią kampanją prasową przeciwko dyrektorowi Czarneckiemu, powoli się uspokoiły w miarę, jak prasa zaprzestała ataków na dyrektora Czarneckiego i katowickie tow. przyjaciół teatru polskiego. Przeciwnie, prasa stara się zrehabilitować p. Czarneckiego. Więc naprzykład „Polak" dzisiejszy (z piątku) stwierdza, że „w sposób niegodziwy nadużyto jego dobrej wiary celem utrudnienia bytu i tak już niewesołego naszemu teatrowi, który bądźcobądź jako placówkę polską na Kresach podtrzymać należy usilnie". W końcu redakcja „Polaka" życzy dyr. Czarneckiemu wszelkiego powodzenia w jego usiłowaniach.

Z kraju.

Warszawa. Z domu nr. 25 przy ul. ...ańskiej skoczył z okna IV piętra klatki schodowej 42-letni Leon Bocian, znany w dzielnicy nalewkowskiej kupiec towarów bławatnych, nazywany „królem jedwabi". Bocian, spadając rozbił szybę na II piętrze, wywrócił drabinę i uderzył nogami o skrzynię od śmieci. Lekarz pogotowia stwierdził śmierć wskutek pęknięcia czaszki.

— W ostatnich czasach Warszawa tonie w powodzi fałszywych paszportów, książeczek wojskowych, metryk i wszelkiego rodzaju dokumentów. Jakaś wzorowo zorganizowana banda zaopatruje ludzi w fałszywe dowody...

Z usług fałszerzy korzystają przeważnie młodzieńcy w wieku poborowym, mający wstręt do służby wojskowej.

Kom. Szabrański zarządził wielką obławę w pierwszorzędnych cukierniach, gdzie zbierają się fałszerze.

Rezultat rewizji był nadspodziewany: wyłowiono sześciu najwybitniejszych fachowców i przywódców band fałszerskich. Są to: Izaak Dorno, Szlama Bursztyn, Majloch Kestenberg, Josek Neuman, Icek Bol, Hersz Telerman.

Wszyscy osadzeni zostali w areszcie przy urzędzie śledczym.

— Na mocy decyzji ministerjum spraw wewnętrznych zamknięte zostało stowarzyszenie „Uniwersytet ludowy", przy ul. Obożnej. W umotywowaniu tej decyzji zaznaczono „stwierdzenie antypaństwowej działalności". Uniwersytet ludowy polecono natychmiast zlikwidować.

Drohobycz. Wybuchł wczoraj strajk robotników naftowych w Drohobyczu i w ciągu dnia objął całe Zagłębie naftowe, oraz przemysł naftowy na terenie Rzeczypospolitej. Wyjątek stanowią jedynie zakłady „Polminu" w Drohobyczu. Strajk proklamowały związki zawodowe z powodu usiłowania pracodawców obniżenia płac o 50 proc. Na przebieg strajku komuniści nie mają żadnego wpływu. Strajk ma przebieg spokojny.

Wilno. W związku z budową domów urzędniczych na kresach i przystąpieniu do wykonania szeroko zakreślonego planu wspomnianej budowy, delegat rządu w Wilnie, Raczkiewicz delegował kierownika oddziału budowlanego okręgowej dyrekcji robót publicznych inżyniera Przygodzkiego do powiatów wileńsko-trockiego oszmiańskiego i święciańskiego, zaś inżyniera tegoż oddziału, p. Pietraszewskiego do powiatów wilejsko-dunilowiczowskiego, dziśnieńskiego i brasławskiego dla stwierdzenia stanu budowy domów urzędniczych oraz poczynienia niezbędnych zarządzeń w celu przyspieszenia rozpoczętych prac i złożenia wyczerpującego sprawozdania delegatowi rządu.

TELEGRAMY.

(Przez telefon.)

Protest Wielkopolski i Pomorza.

Warszawa, 19 września.

(Tel. wł.) Jutro przybywa do Warszawy delegacja przedstawicieli Wielkopolski i Pomorza, która przedstawi premjerowi Grabskiemu protest tych ziem przeciwko zamiarowi utworzenia rząd komisji mieszanych polsko-niemieckich w obu tych województwach.

Z dawnych banknotów markowych robi się papier do pakowania.

Warszawa, 19 września.

(Tel. wł.). Bank polski, jako likwidator p.k.k.p. od dłuższego już czasu wysyła do Włocławka po kilka wagonów tygodniowo wycofanych z obiegu marek polskich, które w tamtejszej papierni przerabiane są na papier do pakowania.

Operacja ta daje pewien zysk ministerjum skarbu.

Dla zaznajomienia się z kontrolą przy niszczeniu biletów markowych, wyjeżdżał w tych dniach do Włocławka prezes banku polskiego, dyr. S. Karpiński.

Co wolno wywozić?

Warszawa, 19 września.

(Tel. wł.). W tych dniach ukaże się rozporządzenie wykonawcze w sprawie wywozu zagranicę złota i srebra.

Na mocy tego rozporządzenia, każdy opuszczający granice Rzplitej ma prawo zabrać z sobą przedmioty następujące: zegarek kieszonkowy z łańcuszkiem, 4 pierścionki, łącznie z obrączkami, 1 bransoletkę, 2 pary kolczyków, 1 broszkę, 1 torebkę damską, 2 krzyżyki lub medaliki, 1 papierośnicę, 2 sztuki binokli lub okularów, 1 lornetkę, 3 pary spinek do koszul męskich, 2 szpilki do krawatów, 1 kubek, po 1 nożu, widelcu, łyżce i łyżeczce itp.

Ogółem, waga przedmiotów złotych może wynosić 250 gr. a srebrnych 2 klg.

Strajk piekarski.

Warszawa, 19 września.

(Tel. wł.). Sprawa strajku piekarskiego nie uległa zmianie.

Wznowiona praca rady miejskiej, co nastąpiło wczoraj, zupełnie nie wpłynęła na zmianę sytuacji, gdyż rada żadnej uchwały w tej sprawie nie powzięła.

Wszelkie projekty rekwizycji piekarni zostały zaniechane i władze wyczekują aż bezrobocie samo się w ten lub inny sposób zlikwiduje.

Oryginalny bunt w armji holenderskiej.

Amsterdam, 19 września.

(Tel. wł.). W armji holenderskiej doszło do rozruchów w czasie ćwiczeń na pograniczu niemieckiem.

Oddziały wojskowe, w liczbie 4 tysięcy żołnierzy, odmówiły udziału w ćwiczeniach z powodu złego stanu pogody.

Żołnierze sprzeciwili się rozkazom oficerów z bronią w ręku.

Na miejsce zajść wysłano żandarmerję wojskową.

Doszło do walki, w czasie której padło kilkanaście osób, w tej liczbie paru oficerów.

Wypadek niesubordynacji wojska miał miejsce także i w obozie wojskowym w Utrechcie.

Rząd holenderski komunikuje, że obecnie wszędzie został już przywrócony porządek.

Odkrycie nowego grobowca faraonów.

Londyn, 19 września.

(Tel. wł.). Do pism tutejszych nadeszła sensacyjna wiadomość o odkryciu nowego grobowca faraonów w pobliżu miasta Kairu.

Grobowiec ten pochodzić ma z czasów trzeciej dynastji, jest zatem starszy od wszystkich dotychczas odkrytych grobowców.

Banki amerykańskie a Niemcy.

Berlin, 19 września.

(Tel. wł.). Na wtorek zwołane zostało posiedzenie rady ministrów, które ma zadecydować o kwestji przystąpienia Niemiec do ligi narodów, a także notyfikowania mocarstwom odpowiedzi w sprawie odpowiedzialności za wojnę. Podobno bankierzy amerykańscy zawiadomili rząd rzeszy niemieckiej, że odpowiedź, zrzucająca z Niemiec odpowiedzialność za wojnę, odbije się niekorzystnie na realizacji pożyczki amerykańskiej, stosownie do planu Davesa.

Próbne loty.

Paryż, 19 września.

(Tel. wł.). Oficerowie lotnicy, którzy przybyli po odbiór aparatów lotniczych, dokonali dziś próbnych lotów na nowych samolotach. Próby wypadły pomyślnie. W początkach przyszłego tygodnia lotnicy nasi odlecą drogą powietrzną na nowych samolotach do Polski.

W sprawie ustaw językowych.

Warszawa, 19 września.

(Tel. wł.). Jutro w prezydjum rady ministrów odbędzie się konferencja w sprawie wykonania ustaw językowych.

Konferencja będzie miała charakter międzyministerjalny i ma przygotować przepisy wykonawcze do ustawy o języku urzędowym w instytucjach administracyjnych i samorządowych.

O niepodległość Gruzji.

Warszawa, 19 września.

(Tel. wł.). Dziś, z inicjatywy p. p. s. odbył się wielki wiec w obronie niepodległości Gruzji. Na wiecu tym oprócz mówców polskich, przemawiali także i przedstawiciele gruzinów, książę Tumanow, student Chundadze, który jest jednocześnie delegatem na międzynarodową konferencję studencką.

Uchwalono rezolucję o niepodległości Gruzji, poczem część wiecujących uformowała pochód, który z okrzykami: „Precz z sowietami! Niech żyje Gruzja", usiłował przedostać się pod gmach poselstwa sowieckiego w hotelu „Rzymskim". Silne kordony policji nie dopuściły demonstrantów pod gmach hotelu, wskutek czego pochód został rozwiązany.

Liga narodów zajmowała się umową polsko-niemiecką.

Genewa, 19 września.

(Tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu rady ligi narodów rozpatrywana była t. zw. konwencja Kackenbecka t. j. umowa polsko-niemiecka w sprawie opcji i obywatelstwa.

Urzędowy referent ligi narodów stwierdził, że doszło do porozumienia pomiędzy rządem polskim a niemieckim i wyraził gratulacje obu rządom oraz zaproponował przyjęcie tego do wiadomości.

Delegat Polski, minister Skrzyński wyraził zadowolenie z powodu załatwienia tej sprawy i podziękowanie dla osób, które przyczyniły się do pomyślnego rozwiązania kwestji.

Delegat angielski, lord Parmoor wyraził uznanie rządowi polskiemu z powodu zajętego stanowiska w tej sprawie.

Na zakończenie minister Skrzyński oświadczył, że opinja polska wysoko ceni słowa uznania dla Polski, wypowiedziane przez delegata Anglji.

Po tej dyskusji uchwalono wniosek o przyjęciu konwencji do wiadomości.

Komuniści wiedeńscy prą do strajku.

Wiedeń 19 września.

(Tel. wł.) Strajk metalowców formalnie się skończył, jednak trwa on w dalszym ciągu w całym szeregu przedsiębiorstw, a to na wskutek agitacji komunistów, którzy nie chcą się zgodzić na podjęcie pracy na warunkach przyjętych przez zarząd związku metalowców. Celem poparcia tych usiłowań przybyło 20 agitatorów niemieckich. Strajkuje jeszcze 10 tysięcy robotników. Dziś w południe odbyło się przed ratuszem zebranie komunistyczne z udziałem około 1.500 osób, przeważnie bezrobotnych. Po zebraniu odbył się pochód.

Wystawa sztuki dekoracyjnej.

Warszawa, 19 września.

(Tel. wł.) W Paryżu rozpoczęto już budowę pawilonu polskiego na przyszłą wystawę sztuki dekoracyjnej. Delegacja polska, która już powróciła do Warszawy, oddała roboty wykonawcze pawilonu polskim przedsiębiorcom miejscowym, przyczem mają być zatrudnieni również robotnicy polscy. Wszystkie szczegóły dekoracyjne, jak posadzki, okładziny, sztukaterję i t. p. sporządzone będą w kraju.

Niezadowolenie niemców kłajpedzkich z rządów litewskich.

Królewiec, 19 września.

Centrala „Heimatsbundu" w Królewcu (organizacji jednoczącej w sobie wszystkie tajne związki wojskowo-polityczne w Prusiech Wschodnich i stanowiącej w tej prowincji jakby drugi nieoficjalny rząd) wysłała do kanclerza Marxa w sprawie ustosunkowania się Niemiec do Litwy list treści następującej:

„Polityka Litwy w Kłajpedzie, w kraju o wysokiej i wybitnej niemieckiej kulturze, zmierzająca przez największe prześladowanie do zupełnej litwinizacji jeszcze przed wprowadzeniem autonomji, jest niezgodna z powagą i godnością narodu i państwa niemieckiego.

Niemiecka ludność Kłajpedy jest w niesłychany sposób prześladowana i szykanowana. Wolność religji jest pogwałcona. Zamiast ochrony prawnej, panuje samowola. Gospodarka Kłajpedy jest celowo niszczona. Rząd litewski wydala masowo ludzi, którzy na podstawie opcji mogliby stać się obywatelami litewskimi.

Położenie niemców w Kłajpedzie jest gorsze, aniżeli niemców w Prusiech Zachodnich i poznańskiem.

Pretekstem do dalszych prześladowań miał być tak zwany „Memelputsch", z którym decydujące sfery niemieckie nie miały nic wspólnego.

Również niekorzystne jest położenie niemców w samej Litwie, gdzie są tylko tolerowani i narażani na najrozmaitsze szykany.

Litwa uważa, że w stosunku do Niemiec może sobie na wszystko pozwolić, ponieważ uważa się za nieodzowne ogniwo polityki niemieckiej.

Rząd rzeszy dotychczas też w niczem się Litwie nie przeciwstawiał.

Ostatnie wypadki pogorszyły stan dotychczasowy. Rząd litewski wprowadził wojsko do Kłajpedy, a krwawe wypadki w Natyklszkach jaskrawo oświetlają całe położenie.

Jeżeli rząd niemiecki w dalszym ciągu będzie bezczynny, stanie się współwinnym niechybnych skutków, które muszą nastąpić. Jest konieczne ograniczenie wielkości posiadania litewskiego w Niemczech. Na wydalenie obywateli niemieckich z Kłajpedy i Litwy należy odpowiedzieć wydaleniem litewskich obywateli z Niemiec i Tylży, a udzielanie pozwoleń na pobyt w Niemczech traktować w podobny sposób, jak to czyni rząd kowieński, ewentualnie zamknąć zupełnie ruch przez Tylżę i Ejdkuny.

Prusy Wschodnie są bardzo silnie zainteresowane w dobrych stosunkach z sąsiednią Litwą, postępowanie rządu litewskiego napręża jednak te stosunki. Położenie jest bardzo poważne. Tylko ostre wystąpienie może przeszkodzić nieszczęściu.

Kredyt towarowy dla Łotwy.

Ryga, 19 września.

(Tel. tel.) Dzienniki donoszą, iż bawiący za granicą minister finansów Kalning prowadził rokowania z przedstawicielami amerykańskich, czeskich i niemieckich, od których otrzymał liczne oferty kredytu towarowego. Wobec tego widoki urzeczywistnienia planu sanacji gospodarki finansowej Łotwy, które zależne są od tego kredytu, znacznie się polepszyły.

Urząd wywozu i przywozu przestaje istnieć.

Warszawa, 19 września.

(Tel. wł.) W dniu 30 września b. r. przestaje funkcjonować główny urząd wywozu i przywozu. Wszystkie sprawy tego urzędu zostaną przekazane departamentowi handlowemu ministerjum przemysłu i handlu.

Aby ominąć Litwę.

Ryga, 18 września.

(Tel. wł.) Rząd łotewski uchwalił wybudować kosztem 15 miljonów łatów szerokotorową linję kolejową z Libawy do Mitawy. Linja zbudowana będzie na północ od istniejącej już linji wąskotorowej, która przebiega przez terytorjum litewskie.

Anglicy w Rydze.

Ryga, 19 września.

(Tel. wł.) Przybyli tutaj posłowie do parlamentu angielskiego Hannon i Dawsen, którzy odbyli kilka konferencji z przedstawicielami rządu i przemysłu w sprawach kredytu towarowego i projektu budowy stacji elektrycznej na Dźwinie.

Dostawa chleba do Warszawy.

Warszawa, 19 września.

(Tel. wł.) Z powodu trwającego strajku piekarzy odbywają się rokowania o dostawę chleba do Warszawy z Żyrardowa, Grojca i Łowicza. Dostawy mają się rozpocząć jeszcze w tym tygodniu w ilości kilku tysięcy kilogramów dziennie.

Strajk portowy w Gdańsku.

Gdańsk, 19 września.

(Tel. wł.) Sytuacja strajkowa w porcie nie zmieniła się. Pracodawcy przyjmują b. dużo robotników, pracujących na ochotnika i nie mają z tego powodu chęci do ustępstw.

Straszny cyklon nad Tokio.

Londyn, 19 września.

(Tel. wł.). Według wiadomości nad stolicą Japonji Tokio szalał niebywały cyklon, który zniszczył 3600 domów.

Sytuacja w Szanghaju.

Szanghaj, 19 września.

(Tel. wł.) Upadek miasta spodziewany jest lada chwila. Generał Pej-ko złożył broń wraz z całą armją.

Próbna mobilizacja w Ameryce.

Nowy Jork, 19 września.

(Tel. wł.). Próbna mobilizacja dokonana przed kilku dniami w Stanach Zjednoczonych, objęła 16 miljonów ludzi. Rezultaty tej próbnej mobilizacji trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Pogoda na dziś.

Dość pogodnie i ciepło, noc chłodna, rano mglisto. słabe wiatry lokalne lub cisza.

Giełda.

Warszawa, 19 września.

WALUTY.

(Notowania w złotych).

Dolar — 5,18¼
Funt — 23,09
Paryż, za 100 fr. — 27,67
Szwajcarja, za 100 fr. — 97,80
Włochy, za 100 lirów 22,84
Praga czeska, za 100 k.—15,50.
Wiedeń, za 100 tysięcy koron. austrj.—7,28.
Bony złote — 0,88.
Pożyczka dolar. — 2,96
Rubel złoty — 2,74.

SĄD DUCHOWNY KIELECKI.

W sprawie separacji Feliksa-Michała i Heleny z Niewiarowskich małżonków Raczyńskich wzywa z niewiadomego miejsca pobytu żonę Helenę z Niewiarowskich Raczyńską, aby w dniu 21 października 1924 roku stawiła się w Kielcach w Konsystorzu (pałac Biskupi) na posiedzenie Sądu o godzinie 10 rano pod karami przez prawo przewidzianemi w razie niestawiennictwa.

Pozew ostateczny.

Nr. 2367. Kielce, dnia 16 września 1924 roku.

Oficjał Ks. E. Czerkiewicz. Notarjusz X. J. Pycia.

Zgubione dokumenty.
4 grosze za wyraz.

Zgubiono kartę uwolnienia, rocznik 1899, Mikołaja Szymczyka z Dobrakowa, gm. Kidów, pow. olkuskiego, wydaną przez PKU w Miechowie. 1604-1

Zgubiono książeczkę wojskową rocznik 1901, Jakóba Płoszaja z Dobrakowa, gm. Kidów, pow. olkuskiego, wyd. przez PKU w Miechowie i kartę demobilizacji, wyd. przez dowództwo 44 p. p. w Równach. 1605-1

Jan Sobczak zgubił książkę wojskową, wydaną przez PKU Sosnowiec. 1667-3

Abram Dawid Dotner zgubił dowód osobisty, wyd. przez starostwo olkuskie, książeczkę wojskową, wyd. przez PKU Miechów, świadectwo przemysłowe VIII kat., wyd. przez kasę skarbową w Sosnowcu. Uprasza się o zwrócenie za nagrodą. Sosnowiec, ul. Piłsudskiego nr. 42. 1669

Adam Cieślik zgubił kartę pobytu, wydaną przez kop. „Czeladź". 1665-3

Kazimierze Roszlik skradziono wyciąg z ksiąg ludności, wyd. przez gm. Ruda Maleniecka i kartę kasy chorych. 1606-1

Strzelczykowi Janowi skradziono dowód osobisty, wydany przez magistrat m. Częstochowy i metrykę urodzenia. 1612-1

Orłowi Kazimierzowi skradziono portfel zawierający książeczkę wojskową, wydaną przez P K U Będzin, legitymację członkowską, metryki urodzenia dzieci Ottona i Józefa, pokwitowania na pieniądze ze stow. spożywców i 160 złotych. Uprzejmie proszę p. złodzieja o zwrot dokumentów do „Iskry", lub do I kom. p.p. 1614-1

Sady Stanisław zgubił książkę wojskową wydaną przez PKU Będzin

Frejewski Antoni zgubił pieniądze i książeczkę wojskową, wydaną przez PKU Częstochowa. Uprasza się dokument zwrócić do magistratu Czeladź, pieniądze proszę zatrzymać. 1625-1

Borówka Teofil zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez 11 p.p., świadectwo ślubne, kartę pobytu i kontramarkę z kopalni „Hr. Renard". 1640-2

Józef Lula zgubił książkę wojskową, wydaną przez PKU Sosnowiec i wyciąg z ksiąg ludności przez mag. m. Sosnowca. 1641-2

Aleksandrowi Chabrynowi skradziono portfel, zawierający 120 zł., książkę wojskową, kartę demobilizacyjną, świadectwa wojskowe, legitymację związkową, Z. Z. M. i kartę kasy pośmiertnej. Uprasza się łaskawego p. złodzieja o zwrot papierów, pieniądze i portfel proszę zatrzymać, pod adres: Pogoń, ul. Cicha nr. 2. 1642-1

Bryła Ludwik zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez komisję w Będzinie i tymczasowy dowód osobisty, wydany przez gm. Rokitno. 1652-2

Roman Sochaczek zgubił zaświadczenie wojskowe, wyciąg z ksiąg ludności, metrykę urodzenia i metryki dzieci. 1653-2

Został skradziony paszport wydany w Starostwie Będzińskiem na imię Jan Kolblenka (Kiełbasa). 1663

Chaja Franciszek zgubił książkę wojskową, wydaną przez PKU Sosnowiec, oraz patent przemysłowy V kategorji, wydany w Sosnowcu. 1661

Redaktor W. Monsiorski. Wydawca: T-wo Akc. Druk. Wydawnicze „Kurjer Zachodni" S. A. Dęblińska Nr. 1.